

ILUSTROWANY PRZEGLĄD



„GASTRONOMICZNY”

Człowiek uczy się całe życie za wyjątkiem lat szkolnych

Wielkie zmiany na górze!

Wywiad z nowym wicedyrektorem Zespołu Szkół nr 1

1. Jak podoba się panu u nas w szkole?

- U was? To nasza szkoła!

2. Czy lubi pan uczniów?

- Uwielbiam.



Pan dyrektor Antoni Kiemystowicz w nietypowej sytuacji

3. Czy ma pan wychowawstwo w jakiejś klasie?

- Nie. Ale miałem..

4. Czy jest pan zwolennikiem organizowania dyskotek szkolnych?

- Umiarkowanym.

5. Czy lubi pan nasze grono pedagogiczne?

- Bardzo. Dużo dobrego słyszałem o nauczycielach Z.S. nr 1,

o ich aktywności, pracowitości, pomysłowości, solidarności zawodowej.

6. Co pan sądzi o zasadach panujących w naszej szkole?

- Nie wiem, o jakich "zasadach" myślicie... Ogólnie akceptuję panujące w szkole zwyczaje, tradycje, sposób zorganizowania życia wewnętrznego. Ale myślę o pewnych usprawnieniach organizacyjnych.

7. Kiedy pojawiło się u pana zamiłowanie do języka polskiego?

- Nie wiem, ale bez wątpienia dawno, bo już w szkole podstawowej pisałem wiersze, powieści i dramaty.

8. Z pewnych źródeł wiemy, iż pisywał pan artykuły do gazety. Jak wygląda praca w poważnej gazecie?

- Jestem dziennikarzem zawodowym. Ukończyłem podyplomowe studia na UJ-cie. Pracowałem w "Gazecie Krakowskiej" kilkanaście lat (m. in. jako kierownik oddziału i starszy redaktor), współpracowałem z "Dziennikiem Polskim", byłem korespondentem wielu innych gazet, czasopism, PAP, dorywczo radia... Napisałem wiele tysięcy artykułów prasowych. Praca w gazecie jest bardzo trudna i niezwykle odpowiedzialna.

9. Ponoć pisze pan wiersze, czy istnieje możliwość przeczytania ich?

- Jestem autorem piętnastu książek literackich (tomików, wierszy, fraszek, aforyzmów, limeryków). Niektóre są w waszej (przepraszam naszej) bibliotece. "Za chwilę" ukaże się nowa książka... Już jest w druku. Książki można kupić w księgarni albo u samego autora... .

10. Czy lubili pana uczniowie w poprzedniej szkole?

- W mojej poprzedniej szkole traktowali mnie jak przyjaciela! I Ja ich traktowałem identycznie. To oni spowodowali, że otrzymałem m. in. wyróżnienie w plebiscytach na "CZŁOWIEKA ROKU 2002" i NAUCZYCIELA ROKU 2002". Ten drugi tytuł cenie sobie wyżej niż wszystkie medale, odznaki i odznaczenia razem wzięte (a mam ich bardzo dużo!) Moi byli uczniowie i wychowankowie przychodzą tu czasem (dyskretnie) i mówią, że tęsknią ... i jak was i (ich) nie kochać?...

autorki: Justyna Jajeńska, Zuzanna Jawor kl. 2e

Znowu do Budy

Po wspaniałych dwóch miesiącach odpoczynku, nie rozmyślania o nauce i oddawaniu się rozrywkom, wracamy do jakże ukochanej przez nas szkoły. Bez troskę zajmuje ciągły stres, związany z chęcią przetrwania w tym wroгим środowisku, najeżonym wszelkiego rodzaju pułapkami zwanymi: kartkówkami, sprawdzianami, odpowiedzią ustną. Praktykowanych tylko po to, aby sprawdzić naszą wiedzę (przynajmniej takie jest oficjalne wyjaśnienie).

Na szczęście każdy uczeń ma wysoko rozwinięty instykt samozachowawczy, który wybitnie przyczynia się do zdobywania przez nas pozytywnych ocen, czasem nawet lepszych niż dopuszczająca. Jednak nie poddawajmy się przygnębieniu w końcu sami wybraliśmy tę szkołę (tylko czy aby na pewno słusznie).

Pociechę może stanowić fakt iż mogło być gorzej. Nic to, jakoś sobie poradzimy.

Kończąc ten wywód optymistycznie, przypominam, że do wakacji pozostało jedynie dziewięć miesięcy, które miną nam bardzo szybko, przynajmniej taką mam nadzieję.

Natalia Hajduga kl. II e

O niedoli uczniowskiej

Każdy obywatel tego wspaniałego kraju chodzi bądź chodził do szkoły. Na pewno każdy więc wie, co oznacza ta codzienna Golgota. Każdego ranka wstajesz i półprzytomny zjadasz śniadanie. Pakujesz do plecaka pozbawione jakiegokolwiek wartości książki i zeszyty. Już masz wyjść, aż nagle przypominasz sobie - jeszcze trampki i identyfikator! W końcu uginając się pod brzemieniem, które niejednego strongmana złamałoby wpół ruszasz na wojnę.

Wchodzisz do miejsca kaźni, każdą komórką swego ciała pragniesz by i dziś udało ci się przetrwać. Przywdziewasz trampki i identyfikator-Boże jak ty fatalnie wyglądasz! Wchodzisz do sali, nauczyciel nachyla się nad dziennikiem, a ty czujesz jak wraz z zimnym potem tracisz kilka litrów płynów. Pada nazwisko-nie twoje. Radość mąci tylko fakt, że poległ kolega. Dzwonek. Jeszcze pięć godzin-właśnie zrozumiałeś pojęcie względności czasu. Mijają kolejne godziny. Ostatnia lekcja. Przetrwać jeszcze 45 minut. Aż tu nagle... pada twoje nazwisko. Czujesz jak serce ląduje ci w jamie nosowej. Idąc do tablicy modlisz się do wszystkich bogów. Nie pomagają. Pytania padają jak pociski artyleryjskie - raz trafiają, raz pułują, ale wyrządzają ogromne szkody. Nauczyciel ogłasza wynik starcia: dopuszczający. Wracasz do ławki ze spuszczoną głową. Dziś jednak przegrałeś, a kolejna bitwa już jutro. Kolejna bitwa bez szans na zwycięstwo.

B. Szypuła WingofMadness 2c

Gawęda

Lubię chodzić do szkoły, ale te zadania z polskiego doprowadzają mnie do szaleństwa. Ot np. ułożyć gawędę - niby łatwa rzecz ale o czym to pisać?! Nie wiadomo. Po co stworzono te szkoły? Wielu wielkich ludzi nie lubiło szkoły i na złość przyszłym pokoleniom napisali głupie teksty, które teraz musimy czytać. Choć szkoła to bujda, nie można się jednak w niej nudzić. Chodzimy do niej co dzień, widzimy te same postaci palące papierosy, zaspane oczy i rozczochrane

włosy. Teraz trzeba się przywitać, lepiej trzymać sztamę z wszystkimi, a nie szukać sobie wrogów - to moja dewiza. Później trampki. Chciałbym żyć gdzieś za granicą, tam nie ma trampków i ludzie chodzą do szkoły w jakim chcą obuwiu. Następnie - codziennie podchody z panią Agatką, czy zobaczy nasze nieprzebrane buty, czy nie? Jak tak, to lipa - trzeba słuchać: „Gdzie macie buty, a gdzie identyfikator? Zaraz zgłoszę wychowawcy”. A teraz czas na lekcje i szalonych ludzi, którzy spieszą się jak za czasów komuny, gdzie wszyscy biegli, ponieważ była dostawa do sklepu.

Największą atrakcją w szkole jest bez wątpienia pytanie ucznia przez nauczyciela - wtedy adrenalina jest naprawdę na wysokim poziomie. Kiedy słyszę K - serce bije mi jak u człowieka prowadzonego na egzekucję. A nagle Kamil bądź Krzysiek - uff, fart, udało się. Dzisiaj jest mój szczęśliwy dzień, odroczyłem egzekucję do następnej lekcji. Koniec pytania, teraz wykład, nuda! Zaraz słyszę „gramy w tysiąca!” i owszem partyjka dla sporu nie zaszkodzi. Trzeba zacząć pisać, ponieważ profesor cały czas się na nas patrzy - głup to podstawa. Dzwonek - przerwa, czas relaksu! A cóż to za postać, dziś nie 6 grudnia! To konserwator - to wszystko wyjaśnia, pewnie utożsamia się z Osamą Bin Ladenem. To już ostatnie lekcje, prawdziwa męka, wyczekiwanie na koniec. Brrr - do domu. Teraz czas na prawdziwe życie, a nie budję.

Konrad Woliński 2c

Elegancja

Kontynuując swe przemyślenia zapoczątkowane w zeszłym roku, starym dobrym zwyczajem pragnęłabym zwrócić uwagę na kilka spraw, które nie uszły mojej uwadze już na początku nowego roku szkolnego. Jednym z nich jest dzień elegancji - jakże „szumnie” obchodzony w naszej szkole. Zaznaczam „szumnie”, gdyż nawet „Konkurs w jedzeniu pączków na czas” zgromadził większą ilość uczestników niż to przedsięwzięcie. Spróbuję znaleźć kilka przyczyn takiego nastawienia i postępowania. Na samym początku chcę podkreślić, iż starania Samorządu, który przecież jest inicjatorem owego dnia elegancji, są najmniej powiedzieć niedostateczne. Sądzę, że samej UR powinno zależeć na rozpropagowaniu swego pomysłu, w taki sposób aby pozyskać jak najwięcej zainteresowanych. Niestety jak widzicie drodzy Koledzy nie za bardzo Wam to wyszło.

Kolejnym krokiem do sukcesu byłaby najprawdopodobniej pomoc drogich nauczycieli. Bowiem każdy wychowawca powinien zachęcać swoich wychowanków do tego aby reprezentowali godnie klasę. Ośmielę się wysunąć nawet przypuszczenie, iż większość z Was, drodzy profesory nie przywiązujecie większej wagi do dnia elegancji. Oczywiście w dobrym świetle pozostają niektórzy profesorowie, którzy nawet codziennie wprowadzaliby elegancki ubiór. Warto byłoby więc zastanowić się nad tym aby przekonać młodzież, że odświętny strój nie hańbi, lecz świadczy dobrze o danym delikwencie. Chcę oczywiście podkreślić, że wszelkiego rodzaju przymuszanie jak pytanie osób ubranych nieelegancko zupełnie nie przekonuje uczniów, a wręcz przeciwnie... Warto więc zastanowić się nad wyborem skutecznej metody, nie rażącej w uczniowskie często nieuzasadnione ambicje.

Do tego można dodać jeszcze jedno pytanie : jeżeli nie umiemy - raz na jakiś czas - ubrać się elegancko, to w jaki sposób odnajdziemy się w eleganckim towarzystwie?

Cdn. na str. 3

Dok, ze str. 2

Jestem pewna, że każdy z nas uczniów powinien odpowiedzieć sobie na to pytanie. Jeżeli będziemy mieli okazję być w eleganckim towarzystwie, czy zaprezentujemy się tam w dżinsach i podkoszulce bądź bluzie z kapturem?

Przecież dzień elegancji jest dniem elity – szkolnej śmietanki towarzyskiej. Sądzę, że każdy chciałby do niej należeć. Więc ten jeden dzień w ciągu miesiąca bądźmy eleganccy – my uczniowie jak i państwo profesorzy.

Zróbmy coś dla innych, a przede wszystkim dla siebie.

Anna Bober kl. IIe

Mecz pięćdziesięciolecia

Tuż przed zakończeniem jakże ciężkiego roku szkolnego, zorganizowano z inicjatywy pana profesora Gądka, nietypowy mecz piłki nożnej.

Na sali gimnastycznej spotkały się dwie drużyny: Nauczycieli



i Uczniów,



oraz nieliczna garstka widzów. A powinny być tłumy. Dobrze, że chociaż pani dyrektor Świetoń robiła głośne zamieszanie na galerii i podrywała widownię do dopingiu. Jeśli chodzi o skład drużyn, to wyraźnie brakowało w zespole nauczycieli pana

dyrektora J. Rośka . Wiele osób przyszło zobaczyć pana Dyrektora w krótkich spodenkach i było bardzo zawiedzionych.

Ku naszemu zaskoczeniu, od razu przewagę zdobyli nauczyciele. Pierwszą bramkę strzelił pan prof. Mikształ, który brylował na boisku dobrą grą ale najbardziej zadziwił nas pan Mucha , strzelec największej liczby goli.

Trzeba zaznaczyć, że pan prof. Żebrak mimo swoich buńczucznych zapewnień, że to właśnie on zostanie królem strzelców nie strzelił ani jednego gola. Ba, nawet machnął się parę razy paskudnie. Tym samym zawiódł oczekiwania klasy 2e. Być może w czasie wakacyjnej przerwy trenował. Swoje osiągnięcia pokaże w następnym meczu.



Co się tyczy gry naszych kolegów to pewnie młodość by w końcu zwyciężyła. Dało się zauważyć, że zasoby sił nauczycieli wyczerpywały się, w miarę zbliżania się spotkania ku końcowi. Ośmielamy się nawet podejrzewać, że mecz z tego powodu skończono przed czasem.

Mecz kończy się wygraną dla Nauczycieli. Reprezentacja uczniów wydawało by się młodszą i sprytniejszą jednak nie sprostała naszym oczekiwaniom.



Liczymy na sukcesy w następnym meczu.

Paulina Cieślak 2e

Kultura słowa...?

Kultura słowa i związana z nią etyka to w dzisiejszych czasach pojęcia zapomniane, jak również przez wielu niezrozumiałe.

Dlatego chcemy je pokrótce przypomnieć i przekazać nasze stanowisko w tej sprawie.

Kultura słowa – to uzasadnione i odpowiednie używanie języka w celu porozumiewania się z drugą osobą. Dlaczego „uzasadnione”?

Mamy tu na myśli właśnie etykę słowa, – czyli zasady i normy moralne, którymi należy się posługiwać w celu komunikacji międzyludzkiej.

Teraz zatrzymajmy się na naszym głównym rozważaniu, jakim jest: „kultura języka wśród młodzieży”. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to kontrowersyjny, ale zarazem bardzo istotny problem XXI wieku, dlatego zasługuje na szczególną uwagę.. Jak każdy z nas wie, dzisiejsze młode pokolenie różni się znacząco od stereotypu młodzieży z przed lat. Często zdarza się tak, że starsi ludzie uważają „nas” za osoby wulgarne i chamskie.

I dlatego podjęliśmy właśnie taki temat, aby móc przeciwstawić się tym oskarżeniom.

Owszem, trzeba przyznać, że wielu z „nas” ma nie wyparzony język i często go nadużywa, ale zastanówmy się, dlaczego się tak dzieje...

Przecież nie można krytykować i oskarżać tylko i wyłącznie młodzieży oraz zwać na nią całej winny. W końcu od kogoś się tego uczymy... . Starsi powinni dawać nam przykład a wielu wypadkach tak niestety nie jest.

W kulturze słowa dużą rolę odgrywa także moda i styl.

Każdy człowiek utożsamia się z jakimś określonym stylem, który sobie obrał pokazując przy tym swoją osobowość i indywidualność.

Różnica między młodymi a ludźmi starszego pokolenia jest taka, że my mamy „trochę” inny gust od nich. Dlatego trudno jest nam się z nimi dogadać. W naszym wypadku ten styl jest związany bardzo często z obecną modą.

Prawdą jest, że wiele nastolatków podporządkowuje się danemu stylowi tylko, dlatego, że większość z ich rówieśników preferuje taki sam.

Podajmy jakiś przykład – bardzo prosty.

Styl muzyczny - **hip hop** ma wielu zwolenników w dzisiejszych czasach. Chociaż tych wielbicieli możemy podzielić na dwie różne grupy:1. Są to fanatycy tej muzyki, dlatego, że taka jest moda, lecz dlatego że muzyka ta ich w jakiś sposób wyraża, czują się dobrze w jej klimacie i potrafią czerpać z niej jakiś przekaz. Natomiast druga grupa „zagorzałych wielbicieli” to ludzie, którzy nic nie wiedzą na temat tej muzyki, ale w jakiś sposób utożsamiają się z nią. Słuchają jej tylko, dlatego, że ich koledzy taką preferują. Na tym właśnie przykładzie możemy zobaczyć, co moda może zrobić z ludźmi i z ich własną indywidualnością i stylem. Ale wróćmy do naszej kultury słowa. W/w przykład pokazuje nam, jaki gust panuje wśród młodzieży, który wiąże się bezpośrednio z ich kulturą języka. Te wszystkie oskarżenia o nasz brak taktu i wulgarny język musimy jakoś przyjąć, ale niestety nie zgadzamy się z nimi. Przyznajemy się do tego, że przez nasze „brzydkie słówka” szpecimy język polski i spokojnie moglibyśmy stworzyć „słownik nieczystej polszczyzny”. Ale właśnie tu moda robi swoje. Większość młodzieży zaczęło używać wulgaryzmów tylko, dlatego, że nauczyli się ich przebywając w swoim środowisku, myśląc: „

nie będę gorszy”. I to jest właśnie tak samo jak z naszym przykładem dotyczącym muzyki. Ale patrząc z logicznego punktu widzenia to powinniście zapytać, do czego są nam potrzebne te wulgaryzmy? Co mamy z tego, że je używamy? My osobiście nie znamy odpowiedzi na te pytania – możemy jedynie wysnuć jakieś wnioski i przypuszczenia. Może niektórzy z naszego młodego pokolenia używają wulgaryzmów nie tylko ze względu na modę, ale również, dlatego, że chcą umocnić swoje własne stanowisko w jakiejś dyskusji czy też w swojej grupie rówieśniczej. A może te słowa pomagają im wyrazić swoje zdanie, bo nie mogą się w żaden sposób wybić z tłumu.....To są tylko nasze przypuszczenia. Nie możemy wyrażać zdania za innych, ale próbujemy ich w jakiś sposób zrozumieć. My też jesteśmy młode i nie możemy się pochwalić nieskazitelną polszczyzną. Zdarzają się różne sytuacje, w których nerwy biorą górę i wypnie się czasem jakieś nie taktowne słówko. Ale widocznie taka jest nasza natura, że nie możemy się obejść bez wulgaryzmów. Dlatego musimy z tym jakoś walczyć, aby ustrzec naszą kulturę słowa jak i bycia od zbędnych „ozdobników”. Tak też apelujemy, aby nasza moda młodzieżowa nie przerodziła się w modę wulgaryzmów. Wobec tego, mamy cichą nadzieję, że nasz artykuł pozostanie w waszej pamięci i chociaż w małej części przyczynie się do poprawy opinii na poruszany temat. Starsze pokolenie jesteście bardziej dojrzały, dlatego bądźcie dla nas więcej wyrozumiali!!!! A my młodzi spróbujmy opanować troszkę nasz język, bo nie zawsze jest on miły dla ucha.

Karol & Megi 2j

Co z naszą etyką słowa?

W dzisiejszych czasach młodzież często zapomina o etyce słowa. Wielu nawet o czymś takim nie słyszało. Tak mało ludzi zastanawia się nad tym, co mówi i w jaki sposób się wyraża. Denerwuje nas, gdy starsi patrzą z wyrzutem, kiedy powiemy jakieś nowoczesne słowo, z którym jesteśmy "za pan brat".

Może zacniemy od początku. Co to jest "etyka". Według Współczesnego Słownika Języka polskiego jest to system wartości i norm postępowania, obowiązujący w danej epoce lub w danej zbiorowości. Aby być człowiekiem, który potrafi się etycznie wypowiedzieć,

Cdn. na str. 7

Zamiast humoru Zamiast humoru Zamiast humoru

Oświadczenie

Oświadczam, że jest mi wiadomo, że na terenie szkoły należy nosić buty z białą podeszwą i ja takie właśnie posiadam. Ale jeżeli pan życzy sobie żeby moje obuwie było brzydkie, gumowe, śmierzzące i niewygodne to deklaruję, że następnym razem postaram się mieć właśnie takowe na stopach.

Z poważaniem Magdalena M. kl. 2f

Zamiast humoru Zamiast humoru Zamiast humoru

Rajd

Dnia 27.09.2003 r. odbył się RAJD BESKIDNIKÓW. Drużyny miały wykazać się znajomością geografii i biologii i udzielania pierwszej pomocy, a także sprawnością fizyczną.

Mimo, iż rajd odbywa się od kilkadziesiąt lat, na nagrodę za pierwsze miejsce, przeznaczona jest nadal ta sama kwota. Najwyraźniej szkoła nie dysponuje większymi środkami.



Przygnębiający jest fakt, że frekwencja była bardzo niska. Może należy zmienić dzień w którym odbywa się rajd. W sobotę po całym tygodniu nauki, wszyscy jesteśmy bardzo zmęczeni i na dodatkowe pójście do szkoły nie każdy ma ochotę.

Kiedy my zdobywaliśmy kolejne szczyty pozostali spoczywali w objęciach Morfeusza aż do południa. Trasa, którą szliśmy była najdłuższa i najbardziej forsowna (wybór prof. Żebraka). Naszą wędrówkę rozpoczęliśmy w Piwnicznej, żółtym szlakiem wyszliśmy na NIEMCOWĄ, natomiast czerwonym przez KORDOBIEC zesłaliśmy do Rytra.



Pogoda była wymarzona, bezchmurne słoneczne niebo, piękne widoki. W czasie wędrówki napotkaliśmy bardzo napastliwe krowy. Nie wiemy czy ich zachowanie wynikało z nadmiaru uczuć czy z innego powodu? Mogliśmy również najeść się borówek.

Będąc już w Rytrze wykazaliśmy się ogromną spostrzegawczością zauważając, iż nie ma połowy grupy. (Widać byli bardzo zmęczeni albo może zauroczył ich piękny krajobraz i uważali, iż pośpiech nie jest konieczny).

Dyrektor oraz liczne grono nauczycielskie wybrało wygodniejszy sposób poruszania się – samochód. Co widzieliśmy na własne oczy!!!



Na miejscu czekał na nas pyszny bigos z dodatkiem przypraw i nie tylko.

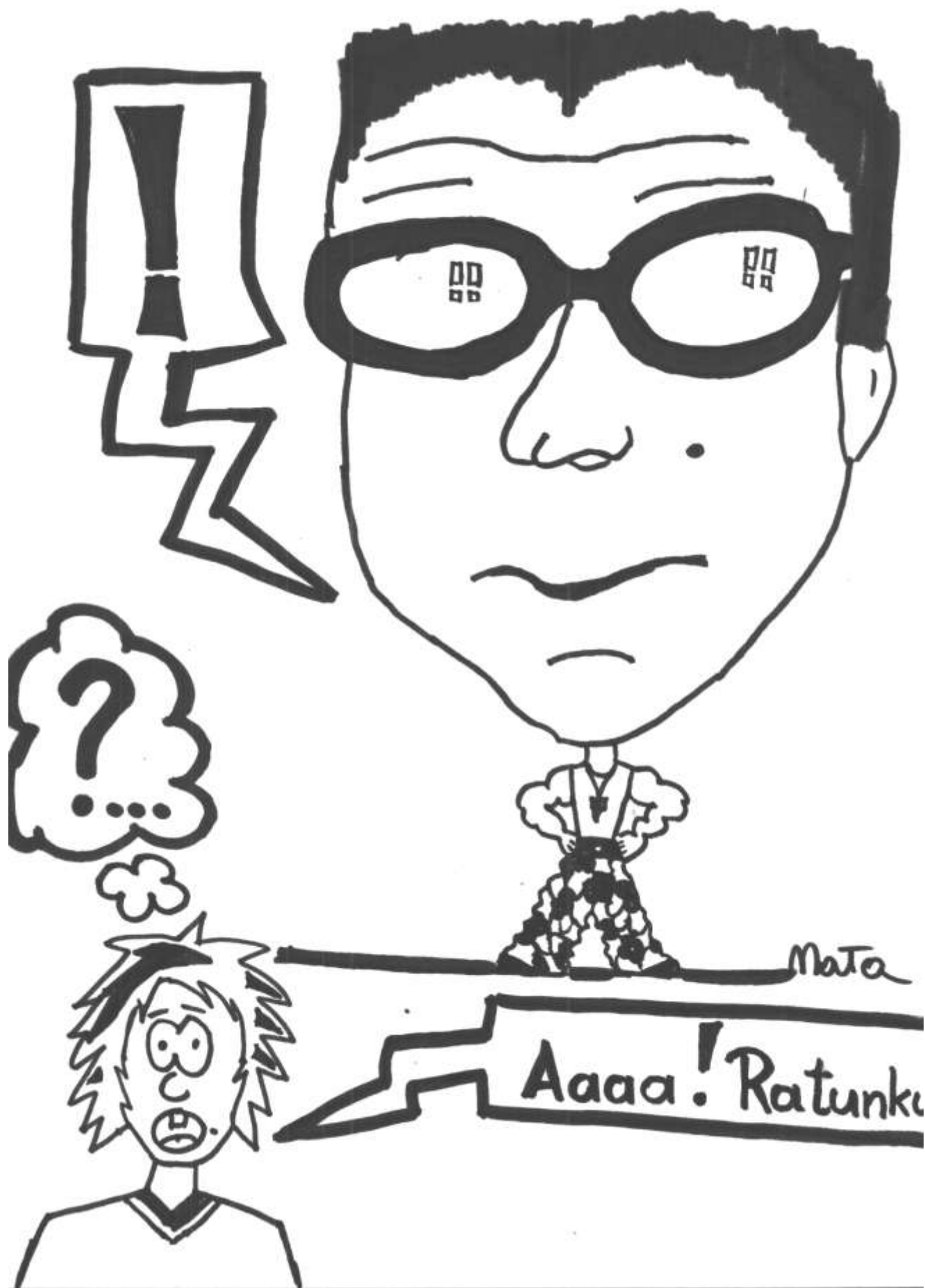
Niektórzy nie mieli odwagi by przekonać się co do jego smaku. Szczęśliwcy, którzy byli na rajdzie zostali ułaskawieni, ominęła ich ustana odpowiedź z geografii.



Reasumując rajd był bardzo udany. Co potwierdzili nawet uczniowie z innych szkół, którzy byli na rajdzie. Dostarczył nam bardzo miłych wrażeń. Niestety korzyści materialnych zero, może uda się w następnym roku. Niech żałują wszyscy którzy nie byli na rajdzie!!!!!!!!!!

Natalia Hajduga Paulina Cieślak kl. 2 e

Jeden z naszych nauczycieli w krzywym zwierciadle



Dok, ze str. 4

Co z naszą etyką słowa?

musimy przede wszystkim być w dobrze ułożonych stosunkach międzyludzkich. Łatwiej każdemu z nas rozmawia się z osobą, którą lubimy i mamy ciekawe kontakty niż z osobami, których nie szanujemy, chętnie wdajemy się w rozmowę z kimś z dobrych znajomych, niż przysłuchujemy się natrętej osobie, którą chętnie byśmy "udusili"

Bardzo często zastanawiamy się, co by tu powiedzieć, by w końcu ktoś nas zostawił w spokoju. Grubiaństwo, uszczypliwość czy nawet kpiarstwo nie zawsze pomagają. Nie jest to sposób przekonywania. Atakowana osoba bowiem może zrobić na złość i jeszcze więcej nas "nękać". Chamstwo również nie jest skuteczne, bowiem wszystkie przekleństwa, wyzwiska prowadzą do sporu i gniewu, a nie powinno się mieć zbyt wielu wrogów.

Jak mówili starożytni "fortiter in re, suariter in modo" - w rzeczy mocno, w sposobie łagodnie. Tak powinno się załatwiać wszelkiego rodzaju różnice zdaniowe. Potrzebna jest delikatność i takt językowy. Jednak nikt już prawie o tym nie pamięta. Wszystkie sprawy w dzisiejszym świecie załatwane są jak za czasów neandertalczyków. Albo wojną, albo kłótnią.

Powinniśmy częściej zastanawiać się, co mówimy i pamiętać, by wyrażać się w sposób miły i oparciu o etykę słowa. I pamiętajmy, by wszystkie uwagi przyjmować w sposób spokojny.

List otwarty

Szanowny Panie Dyrektorze! Drodzy opiekunowie zajęć praktycznych!

W swym wystąpieniu, chciałabym zwrócić Waszą uwagę na sprawę, która nurtuje mnie od początku praktyki w kl. pierwszej. Jako uczennica – praktykantka jestem zmuszona korzystać z szatni w naszym zakładzie pracy – „ZUS”. Na początku ubolewałam nad tym, że szatnia jest wspólna, zarówno dla chłopców jak i dla dziewczyn. Okazuje się jednak, że do wszystkiego można się przyzwyczaić, bo dzisiaj w szatni, przebierają się dwie damsko – męskie grupy i jest tak ciasno, że nikt nie jest w stanie nawet stwierdzić, kto właśnie wbił łokieć w jego zebro. Sprawa, która jednak bardzo mnie poruszyła, to incydent, z praktyki z ubiegłego tygodnia, a mianowicie kradzież mojego swetra. Sprawa wydawałaby się banalna, kto kradnie używany sweter? A jednak istnieje wśród nas złodziej. Nie można się jednak dziwić, bo szatnia otwarta jest przez całe zajęcia praktyczne. W szafkach nie ma ani jednej kłódki a nasze rzeczy, nieważne czy za 20zł, 40zł, czy nawet 100zł wiszą po prostu na wieszaku i „czekają” tylko na nowego właściciela. Za swoją praktykę nie otrzymujemy żadnego wynagrodzenia, a ja „dopłaciłam” do niej jeszcze 40zł, – czyli wartość swetra. W szkole obowiązuje dyscyplina: przebieranie butów, noszenie identyfikatorów, szatnie ozdobione są kłódkami. Czym praktyka różni się od zajęć w szkole? Okazuje się, że poziomem zabezpieczeń. Może się okazać, że ktoś po

kolejnej praktyce wróci do domu bosy, bo ktoś inny zainteresował się jego butami? Ile kosztuje kłódka do szatni? Nie wiem, czy jest ktoś, kto odpowiedziałby na te pytania.

Szanowny Panie Dyrektorze i Drodzy nauczyciele! Myślę, że po przeczytaniu tego apelu, zwrócą Państwo uwagę na tę naprawdę ważną dla uczniów sprawę, a my będziemy mogli skupić się na zajęciach praktycznych, zamiast zastanawiać się, kto właśnie opuszcza szatnię z naszym portfelem. Jestem chyba pierwszą osobą, której się coś takiego przydarzyło. Liczę, że poświęcą państwo swój cenny czas dla tej sprawy.

Dorota Sikora kl. 2j

Kolego, Koleżanko, Rodzicu!

Chcę dziś zwrócić Waszą uwagę na problem rozpowszechniania narkotyków w świecie, w kraju, w naszym miejscu zamieszkania. Poruszam ten temat, bo dzisiejsza młodzież zaskakuje nas z dnia na dzień coraz bardziej. Coraz to młodszy „łapią” się za palenie papierosów, picie alkoholu i branie narkotyków. Rodzice - Powinniście się zainteresować życiem waszych dzieci. A Wy koledzy, koleżanki rówieśników, znajomych. Jak można rozpoznać czy ktoś bierze narkotyki? Przede wszystkim powinniśmy zwrócić sposób na jego sposób mówienia. Np.: Jeżeli ktoś używa sformułowań dragi, hajcować, jarać, odłot, być na haju, towar, maryśka, skręt, dżoint, koka, prochy – może mieć kontakt z narkotykami. Jego zachowanie też może dużo zdradzić, takimi sygnałami mogą być:

- nagła zmiana grona dotychczasowych przyjaciół na innych zwłaszcza starszych od siebie,
- spadek zainteresowania szkołą, sportem i ulubionymi zajęciami,
- kłamstwa i wykręty,
- izolowanie się od innych, zamykanie się w sobie,
- tajemnicze krótkie rozmowy telefoniczne

Należy się zastanowić, w jaki sposób Ty jako Rodzic, Nauczyciel czy Koleżanka/Kolega możesz zaradzić, aby pomóc narkomani w wydostaniu się z „matni”. Najważniejsze jest wychwycenie symptomów narkotycznych skłonności. Nie wahaj się zasięgnąć porady u specjalisty, do zwlekania grozi tragedią. Adresy i telefony poradni znajdziesz w każdej placówce zdrowotnej, komisariacie policji czy ośrodkach pomocy społecznej.

Dziękuję za uwagę!

Katarzyna Sromek kl 2j

Czemu palą

Wszystko wydarzyło się pewnego zimowego poranka, kiedy to wyszedłem ze szkoły bocznymi drzwiami, aby posłuchać śpiewu skowronków i przewietrzyć głowę, która ogromnie ciążyła mi od liczb wymiernych i niewymiernych.

Jak na złość skowronki nie chciały śpiewać, za to od razu poczułem przykrą woń spalenizny. „Niech to lichy” –zakląłem cicho pod nosem, po czym dodałem już trochę głośniej: „Huta Katowice, oni wszędzie smrodzą!” Kiwnąłem przy tym twierdząco głową na znak aprobaty dla własnych słów, wyraźnie dumny ze swego odkrycia. Już zabierałem się do odejścia, gdy mój wzrok przykuła ogromna chmura dymu papierosowego, która pod wszystkimi względami konkurować mogła ze smogiem londyńskim i którą na pewno widać było z kosmosu. Nie jeden na moim miejscu schowałby się w rynnę, albo zadzwonił pod 998, ale ja, nie chwając się, śmiało i bez obaw ruszyłem, aby zbadać to dziwne zjawisko. Po kilku krokach znalazłem się jakby w innym świecie. Otoczony kłębam dymu czułem się jak Alicja, wtedy, gdy po raz pierwszy zawitała do krainy czarów, z tą tylko

niewielką różnicą, że mi nie było tak bajkowo jak jej. Tymczasem żrący dym nie dawał mi spokoju.

„Przynajmniej się nie zapalę” -pomyślałem sobie, jednocześnie wyzynając ubranie przemoczone od łez, które ciurkiem płynęły mi z podrażnionych oczu. Po jakimś czasie miałem już tego wszystkiego szczerze dość. Byłem tak zdesperowany, że chciałem już nawet wrócić do szkoły. Niestety, nie zawsze „chcieć” znaczy „móc”, a ja przekonałem się o tym osobiście. Zaczęła się heroiczna walka o przetrwanie. Na przemian traciłem, to znów odzyskiwałem nadzieję, że kiedyś wyjdę z tych opresji cało. Płuca domagały się tlenu, nogi odmawiały posłuszeństwa, ale ja na przekór wszystkim przeciwnością losu parłem nadal przed siebie. Nie będę tu pisał ile razy na własnej skórze i jakże boleśnie stwierdzałem fakty o istnieniu na swojej drodze wszelkiego rodzaju przeszkód, od drzew poczawszy, a na jamnikach skończywszy.

Napiszę jedynie, że gdyby nie mój wrodzony zmysł orientacji, (gdy miałem 3 lata bez niczyjej pomocy potrafiłem trafić do łazienki!), to już dawno świat oplakiwałby niepowetowaną stratę. Właśnie głównie dzięki niemu i kilkudziesięciu innym zaletom jakie posiadam, niczym za dotknięciem magicznej różdżki znalazłem się nagle za ścianą dymu. Wyczerpany padłem na ziemię i wreszcie oddychając pełną piersią, beztrudno wsłuchiwałem się w śpiew skowronków i ... szum Dunajca, który płynie kilka metrów dalej.

P.S

Powyższe opowiadanie, z lekkim przymrużeniem oka, traktuje o wcale poważnym problemie, jakim jest palenie tytoniu u nas w szkole. Nie będę się wdawał w dywagacje na temat jego szkodliwości, ponieważ to by było bez sensu i przypominałoby walenie głową w mur. Gwoli formalności powiem jeszcze, że kiedy widzę osobnika z papierosem w rękę, który swą żalną postawą przypomina głównego bohatera dramatu z cyklu „ostatnia kromka chleba”, to dostaje mdłości i od razu śniadanie podchodzi mi do gardła, przez co cierpię na niestrawność i bóle żołądka. Jednak nie wymagamy od palaczy zbyt wiele, ponieważ jeżeli kiedykolwiek mieli do czynienia ze słowem „kultura”, to był to tylko, co najwyżej zespół bakterii w jogurcie. Na dalsze wyrażanie mojej odrazy i nienawiści szkoda mi atramentu, a więc na koniec tylko przypomnę, że drugie przykazanie mówi „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno”. Niestety chcąc krótko skomentować sytuację panującą w naszej szkole muszę to zrobić (i robię) O BOŻE!!!

Przemysław Widlak kl. 2e

Adres poczty elektronicznej

Od niedawna, wszyscy zainteresowani pisaniem i publikowaniem swoich tekstów na łamach naszej gazety, mogą przysyłać materiały drogą elektroniczną. Oto adres:

gazetaipg@op.pl

Mamy nadzieję, że zachęci to wszystkich nieśmiałych i zakompleksionych gryzpiórków do większej aktywności.

Redakcja

Skład redakcji

Gazetkę redaguje i wydaje klasa 2e & spółka w składzie:

Honorowy Redaktor Naczelny
Piotr Kotarba

Redaktor naczelny: Anna Bober
Zastępca redaktora: Natalia Hajduga
Naczelny Ortograf: mgr Magdalena Bułat
Wielki Cenzor : mgr Władysław Żebrak

oraz:

Paulina Cieślak, Anna Graca, Ewelina Wójcik, ,
Justyna Jajeńska, Zuzanna Jawor, Maria Groń,
Tomek Słaby, Przemek Widlak i inni

Gazetka wydana dzięki uprzejmości Firmy



Nowy Sącz ul. Lwowska 29

- Komputery
- Programy
- Akcesoria komputerowe
- Ksero